

Bóg jest, czy Go nie ma?

Izraelici uderzyli w stół, jak chłopci na wiejskim zebraniu: *Bóg jest, albo Go nie ma!* Sowieci nie mieli z tym problemu. Powiedzieli: *Niet! Boha niet!* I za tym poszły czyny; niszczenie kościołów, starodawnych cerkwi, wywożenie kapłanów i zakonnic



na zabójczą zsyłkę, totalna zagłada ludności cywilnej. Na szczęście Izraelici nie byli Sowiecami, choć wśród Sowieców sporo Izraelitów. Ale tamci, prawdziwi Izraelici, jeszcze wiedzieli, że jest Bóg i jest diabeł. I że Panu Bogu trzeba postawić jasno: albo nam pomożesz, albo po nas. Jest taki rodzaj wiary, może niezbyt pogłębiony, ale jasny, gdzie wiadomo, że Bóg jest, i czego można od Niego oczekiwać. I że jest nieprzyjaciel Boga, diabeł, i wiadomo czego można się po nim spodziewać. Tak było, jest i będzie. Tylko czy stać nas jeszcze na taką determinację, wśród tylu mnożących się koncepcji, gdzie trudno poznać *szto Boh a szto czior*. Potrzeba nam takiej prostej pewności Izraelitów, dla których Bóg po prostu jest, i wie, co do Niego należy. I nie ma owijania w ideologiczno-demokratyczną bawełnę, że niby każdy ma swojego boga, swoje własne wyznanie, i w istocie wychodzi na to, że nie ma ani boga ani czorta. Takie myślenie to przekleństwo dla człowieka, bo zostaje zupełnie sam, wpatrzony w przerażającą przyszłość, której już tylko można się lękać. Bóg nie tylko jest, On jest naszym Odkupicielem.

[prob.]